

06981 / 1920 30-

SŁOWO

ŻOŁNIERSKIE

ADRES REDAKCJI: Wilno, Plac Katedralny 2, pok. Nr. 35.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz petirowy jednorządowy przed tekstem 15 mk.
za tekstem 5 "
nekrologi 10 "

MILJONÓWKĘ
t. j. 4% Państwową Polską Pożyczkę Premjową
SPRZEDAJE ODDZIAŁ WILEŃSKI,
BANKU TOWARZYSTW SPÓŁDZIELCZYCH
WILNO, (Ś-to Jerska 5) Mickiewicza
Cena obligacji 1000 mk. wygrana w każdą sobotę przez 20 lat
JEDEN MILJON.

REPREZENTACJA WILEŃSKA
Warszawskiego
Towarzystwa
Ubezpieczeń
(Ś-to-Jerska 17)
przyjmuje w dalszym ciągu wszelkiego rodzaju ubezpieczenia od ognia.

Panowie i chamy.

Starą jak świat, znaną i oklepianą jest łacińska maksyma: «Divide et impera!» (Dziel i rządź!) W historii narodów była ona stosowaną z powodzeniem w różnych wiekach. By wydała jednak pożądane owoce, trzeba spełnić dwa warunki: rozumnie rządzić i rozumnie dzielić.

Świadomie, czy podświadomie, ale w każdym razie nieszczęśliwie, wybrał Rząd Kowieński maksymę tę za swoje godło w stosunku do Polaków, zamieszkałych na ziemiach obecnie mu podległych.

Naród, który kocha swą wolność, swą ziemię i mowę, w poczuciu swych praw do życia, nie da się zgnębić i wynarodowić. Jeżeli jednak sprytna agitacja rozpęta w jego łonie walkę klasową, wówczas tarcia wewnętrzne osłabiają jego odporność na zewnątrz.

Rozumiał to prawdopodobnie i Rząd Kowieński, a widząc, że jego krótka gospodarka zgola nieoczekiwane wydaje plony, że Polacy nigdy nie wybaczą mu kon-szachców z bolszewikami, że nie-

utność i niewiara wobec jego taktyki z każdym dniem wzrasta, uznał, że trzeba się chwycić środków ostatecznych.

I wtedy ze wszystkich możliwych trybun rozległ się chóralny wrzask agitatorów:

„Polscy panowie chcą ciemnić lud! Obszarnicy sprowadzili wojska polskie, by się zabezpieczyć przed ludem! Odebrać ziemię zdrajcom-panom!“ i t. d. i t. d.

Robota przejrzysta i jasna, obliczona na niskie instynkty tłumu i nieświadomość ludu. Bo przecież takimi argumentami nie zamierza Rząd Kowieński walczyć na serio z przeciętnie uświadomionym Polakiem, który wie, że w demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej reformę agrarną i podział gruntów dawno uchwalono. Ale taki wrzask w danej chwili robi swoje, a o to przecież tylko chodzi.

Wolają kowieńscy krzykacze, że jesteśmy panami.

Tak jest. Musimy im przyznać rację. W stosunku do ich kultury jesteśmy panami i musimy walczyć z jej brakiem u... chamów.

Porównując metody działania obu stron spróbujmy ułatwić Rządowi Kowieńskiemu przeprowa-

dzenie tego dowodu naszej «pańskości».

Wojska Litwy Środkowej wchodzi do Wilna. Jej Rząd wystosowuje do Rządu Kowieńskiego notę, w której motywując swój krok proponuje zgodę, odsyła wszystkich wziętych jeńców i ułatwia przejazd 300 urzędnikom litewskim do Kowna. Szereg dekretów Tymczasowej Komisji Rządzącej ustala urzędzenia państwowe w duchu jaknajbardziej liberalnym, powszechnej równości wobec prawa, zapowiadając zwołanie Sejmu dla wypowiedzenia się woli ludności.

A Rząd Kowieński? Rząd Kowieński milczy. Aranżuje ofensywę na Wilno, a gdy ta zostaje zatrzymana, nie waha się sięgnąć po środki, jakimi posługiwali się Niemcy i bolszewi-

cy. Przysłowie: „z jakim się wdajesz, takim się stajesz“ sprawdza się nieomylnie, mimo, że z końcowego efektu metod niemieckich i bolszewickich należało wyciągnąć konsekwencje.

Rozpoczyna się bezprzykładny terror Polaków w Kowieńszczyźnie, stosowany z całą bezwzględnością.

Przepelniają się więzienia, podjudzany ciemny lud litewski zajmuje groźną postawę wobec bezbronnych rodaków naszych... Dochodzi do rozlewu krwi, a znęcanie się nad jeńcami naszymi — na co mamy smutne dowody — dopełnia rejestru legalizowanych metod rządowych.

Slusznie nazywacie nas panami, podkreślając w ten sposób wyższość naszej kultury nad metodami walki chamów.

Wel.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat Sztabu Obrony Krajowej Środkowej Litwy

z dn. 3 listopada 1920 r.

Na froncie spokój. Sytuacja bez zmian.

(—) BOBICKI

pułk. Sztabu gen. i Szef Sztabu.

Oficjalne kłamstwa.

RYGA, 3-XI. (Przejęte radio). Wedle depeszy Elty Rząd Kowieński wstrzymał ewakuację Kowna, wobec sukcesów, odniesionych na froncie przeciw wojskom Litwy Środkowej.

Take Jonesko w Warszawie.

WARSZAWA, 3-XI. (Radio). Take Jonesko, rumuński minister spraw zagranicznych przybył 1-go listopada do Warszawy. Cała prasa polska poświęciła mu artykuły, dające wyraz głębokiej sympatii dla zasłużonego rumuńskiego męża stanu, jako też dla jego ojczyzny. Dn. 2 listopada konferował gość rumuński z Naczelnikiem Państwa i polskimi działaczami politycznymi. Konferencje te trwać będą do dn. 4 listopada. W środowiskach politycznych rokowane są duże nadzieje na zawiązanie trwałej przyjaźni nie tylko pomiędzy Polską i Rumunją, lecz pomiędzy wszystkimi ludami, walczącymi przeciw bol-

szewikom pod hasłem wolności ludów i ogólnego pokoju. Narody te, posuwając się pomyślnie w swej walce naprzód, ślą hołd i podziękę Narodowi Polskiemu, jego armii i Wielkiemu Wodzowi.

PRAGA, 3-XI. Prasa tutejsza podkreśla z zadowoleniem zupełną jedność pomiędzy Take Jonesko. a dr. Beneszem. Jedyne „Ruderprawa“, organ komunistyczny wyrzuca Czechosłowackiemu ministrowi spraw zagranicznych że zajął on stanowisko przyjazne dla reakcji rosyjskiej, jakby miała koalicja stała na wrogiem stanowisku względem bolszewików.

Radość z pokoju w Sowdepji.

Sowiety rozplakatowały po całej Rosji protokół z dnia 5 b. m., podpisany przez Dąbskiego i Joffego. Nakazano go odczytywać aktorom w teatrach. Urządzono specjalne wiece, aby go ogłaszać. Według wiadomości

stamtąd, radość jest niezmierna. Nikt nie pyta o warunki, wszyscy cieszą się z samego faktu. W Moskwie, Petersburgu i w innych miastach sowiety urządziły demonstracje.

06981

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

K. 2592/61

Sensacyjne rewelacje o angielskim premierze.

PARYŻ. W „La Democratie Nouvelle” pan Maurice Henry pisze, iż na 10 Anglików ani jeden z pośród nich nie chciałby wziąć na swój rachunek czynów Lloyd George'a.

Premier angielski — pisze wymieniony dziennik — po proklamowaniu niezłomnej przyjaźni pomiędzy Francją a Anglią, przypięcętowanej na polach walk, uważał za stosowne zaraz na drugi dzień po naszym wspólnym zwycięstwie budować zgodę angielsko-niemiecką poza plecami Francji.

Stwierdziwszy, że Wilhelm II i jego towarzysze powinni być przykładnie ukarani za swe zbrodnie, premier an-

gielski interweniował następnie, aby ochronić od kary oficerów niemieckich, którzy we Francji i Belgii stracili bez żadnego śledztwa setki mężczyzn, kobiet i dzieci.

Zagwarantowawszy swoim podpisem niepodległość Polski, pan Lloyd George uważał za bardzo właściwe zostawić Polskę bez obrony wobec armji bolszewickich, polecając swym urzędnikom zamknąć dowóz żywności i amunicji dla Polski.

Zdaje się, że mąż, który kieruje obecnie losami Anglii szuka z upodobania kombinacji najbardziej karkołomnych.

Walki powstańców irlandzkich trwają.

LONDYN. (PAT). Powstańcy Irlandzcy napadli w dniu wczorajszym na transport wojskowych wozów ciężarowych. Żołnierze angielscy odpowiedzieli na atak ogniem. Wśród napadających dwie osoby cywilne zabite. Tegoż dnia podczas starcia z kilku

wojskowymi w jednej z restauracji również zabity został jeden cywilny.

Śladem burmistrza m. Cork.

LONDYN (Pat). Lord Major miasta Cork zmarł.

Strajkomanja.

LONDYN, 3-XI. (Radjo). Wynik głosowania wśród robotników zagłębiani węglowych dał rezultat zgoła nieoczekiwany: 9.900 robotników oświadczyło się za, a 12.600 przeciw przy-

jęciu propozycji rządu. Wobec tego strajk prawdopodobnie potrwa dalej, narażając Anglię na nieobliczalne straty.

Telegramy.

Francja poprze ideę federacji Litwy z Polską!

WARSZAWA. (E. E.) Z kół dobrze poinformowanych zapewniają, że rząd francuski poprze ideę federacji Litwy z Polską. Rząd francuski sonduje już opinie miarodajnych kół polskich. Podobno i rząd angielski zdaje się skłaniać do tej myśli.

WARSZAWA. (E. E.) W tutejszych sferach politycznych rozeszła się pogłoska, że wpływowe czynniki francuskie sondują opinie kół rządowych polskich czy i na jakiej podstawie możliwa jest realizacja myśli federacji Litwy z Polską. Dawano przytem do zrozumienia, że załatwienie sprawy litewsko-polsko-ruskiej w sposób proponowany przez Francję, mogłoby znaleźć aprobatę rządu Wielkiej Brytanji. Odwołanie Warda popierającego

wybitnie politykę rządu kowieńskiego i wyznaczenia w jego miejsce na przedstawiciela Anglii w Kownie p. Witona zdawałoby się potwierdzać powyższe informacje.

Berlin wątpi...

LUGDUN. — (Pat.) — Jak donosi „Temps”, w Berlinie sądzą mimo wszystko, że wynik plebiscytu na Górnym Śląsku będzie dla Niemiec niekorzystny. Niemcy usiłują obecnie wpłynąć na ludność śląską, przyrzekając jej autonomię.

Millerand przyjął przedstawiciela rządu Wrangla.

Prezydent republiki francuskiej Millerand udzielił posłuchania przedstawicielowi rządu Wrangla, panu Struwemu. Faktowi temu prasa rosyjska wychodząca w Paryżu, przypisuje wielkie znaczenie.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

O szlachetnej dziewczynie i jej koniu.

(C. d.)

Największą jednak nagrodą była pogoda duży, skarb wielki i bezcenny, albowiem Ibrahim miał w piersi niebo, w głowie zaś wciąż miał wodę, o niej bowiem myślał przez dzień cały. Dlatego też myśli jego były czyste i wzniosłe; widział też wiele rzeczy, dla innych niepojętych, jako i te, na którą patrzył w tej chwili, ległszy na wznak, na szlachetnych swych plecach, z rzadka okrytych wrzodami. Patrząc na słońce ujrzał iż to jest rycerz, na ognistym, wielkiej ceny i wielkiej krwi koniu siedzący, który pędzi po pustyni nieba. Czasem przystanie, a wtedy koń pije wodę z czarnej chmury, która jest pełna jak bukłak z kozłej skóry, potem zasię, krzyknawszy głośno, rycerz ów znowu goni aż do Medyny zachodu, gdzie na niego czeka Prorok, na purpurowym, z miękkich chmur dywanie siedzący i pali fajkę tak wielką, jak palma, zaś dym z niej pada na ziemię, jak srebrna mgła. Tam ów rycerz słoneczny pada w proch przed Prorokiem, on zaś, rad wielce, pozwala mu ucałować swoją nogę i mówi: „spocznij przez noc w

haremie, jutro bowiem popędzisz na wschód, dokąd moje zanieść masz błogosławieństwo”.

Tak to sobie myślał Ibrahim, we czci ludzkiej leżący na szlachetnych plecach, kiedy nagle nastuchiwać zaczął pilnie, bowiem wprawem, chociaż brudnym uchem, złowił tętent bachmata. Bystrze pojął w tej chwili, że jeśli słyszał odgłos kopyt, tedy ktoś nadjeżdża, bardzo bowiem sprytny był w rozumie; porwawszy się tedy, jął kręcić kołowrot, który skrzypiał dziwnym głosem, tak, iż mógłś rozumieć, że to szakal chrapliwie zaszczekał, albo też swarliwa poczyna mówić niewiasta.

Tuż przed nim wrył ktoś w miejscu rumaka, aż grudy ziemi bryznęły. Rumak był piękny jak hurysa, czarny, jak noc, zaś oczy miał, jak dwie migotliwe gwiazdy. Rozdął chrapy, zwietrzywszy człowieka i przysiadł nieco na zadzie, zgoła, jak księżniczka, co, chcąc się wydać piękniejszą, siodko się przegina w tył, ukazując w ten sposób obfitość piersi, bogatych i urodzajnych, jak sultańskie ogrody, pełnych, jak skórzane wory wina; biegiem rozogniony, drżał ów pyszny rumak, jak odaliska, którą wiodą do łożnicy Kalifa, ona zaś się trwoży, czy też ciało ma dość pachnące. Potem zasię koń, wodę poczuwszy, strzydz począł uszyna, jak derwisz, kiedy poczuje przez mur zapach gotowanej kury i niebo się przed nim nagle otworzy.

Nie chcą Czechów...

WIENIEN. — „Reichspost” donosi ze Żyliny (Želan): 41 posłów i senatorów słowackiej partji ludowej ogłasza do narodu słowackiego manifest z powodu krwawych zajęć w Namiestowie. Manifest domaga się natychmiastowego usunięcia wojsk czeskich z całej Słowaczyny i zaprowadzenia słowackiej milicji ludowej.

Rokowania bez końca.

PRAGA. (Pat.) „Narodni Listy” dowiadują się, że w ciągu przyszłego tygodnia przybędzie delegacja polska do Pragi, aby ukończyć rokowania w sprawie Cieszyna, które niedawno temu były prowadzone w Warszawie.

Po amerykańsku...

B. Wolfa donosi: Waszyngtoński korespondent „Timesa” donosi: że kampanja wyborcza w Ameryce doszła do szczytu napięcia. Oprócz kierujących polityków partyjnych obejżda około 30 tysięcy mówców kraj, aby agitować bądźto za Hardingem bądź też za Coym. Powszechne jest zdanie, że jeżeli nie zajdą jakieś rzeczy nieoczekiwane w dniu 2 listopada zwyciężą przy wyborze republikanie znaczną większością głosów.

Prośba o uznanie.

PARYŻ. Z Waszyngtonu donoszą: Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Colby, przyjął delegację rządu finlandzkiego, która wręczyła mu memorjał z prośbą o uznanie republiki finlandzkiej przez Stany Zjednoczone.

Znamienny głos belgijski.

Wiedliwość Ententy — Handel lasami Wileńszczyzny — Cierpliwość polska.

„La Nation Belge” drukuje artykuł p. M. Henriquet p. t. „Sprawa Wilna”.

„Uderzenie polskiego żołnierza Żeligowskiego na Wilno, tak samo jak wystąpienie Gabrijela d'Annunzio w Fiume jest smutną konsekwencją niesprawiedliwości aliantów. W jednym i drugim wypadku interesy mocarstwa sprzymierzonego zostały poświęcone kombinacjom, prawa najoczywistsze — zapoznane.

Polacy przedstawiają nam statystyczne dane, którym nikt nie zaprzecza słuszności, że w Wilnie jest więcej niż 50 proc. Polaków, tylko 3 proc. Litwinów, że reszta zaś ludności stanowią Żydzi i Białorusini; pojężne jednak sprzysiężenie chce, aby to polskie miasto stało się stolicą Litwy, dla utajonych motywów, że rząd litewski obiecał pewnym kapitalistom, których niema potrzeby określać bliżej, koncesje na lasy w gubernji wileńskiej i że targ ten odpowiada interesom Niemiec, wczoraj wrogich, dziś protegowanych.

Pożytecznie jest podkreślić, aby zdać sobie sprawę z tego, że wszelka troska o sprawiedliwość jest obca dyplomacji wersalskiej i że zagadnienia międzynarodowe nie rozwijają się wcale według prostego prawa słuszności, lecz według systemu „najwięcej dającego”. Wasza sprawa jest słuszną, jeśli macie czem zapłacić. Jeśli chcecie mieć rację — zapłaćcie sędziów. Oto nowa etyka międzynarodowa. Ponieważ posiada ona do swej dyspozycji potężne środki propagandy, potrafiła zaciemnić w oczach całego świata zagadnienia najprostsze. W ten sposób stało się z Polską, która domagając się tylko swego prawa i bezpieczeństwa, została oskarżona o imperializm — jak wczoraj Włochy — przez tych, którzy są właśnie imperialistami nawet w finansach.

Ośm dni temu jeszcze wojska litewskie wspierane przez oficerów niemieckich i bolszewickich, napadły zdradziecko na Polaków. Zaiste, cierpliwość Polski jest godna podziwu.

Rzeczpospolita chce uwolnić terytorjum Wielkiego Księstwa Litewskiego z pod obcego ucisku i dać możliwość ludom tej ziemi wypowiedzieć się samodzielnie o swym losie.

W raju bolszewickim.

Jak się dowiaduje „Trybuna” wydają obecnie w większych miastach rosyjskich nie więcej niż 1/11 część funta chleba na osobę, mają być jednak ustanowione większe racje dla tych, co pracować będą po 12 godzin na dobę.

„Narodowe Djeło” obrachowało na podstawie cyfr oficjalnej statystyki sowieckiej, że jeżeli ludność znajdującą się pod panowaniem sowieków liczyć tylko na 100 milionów, to wypadnie przeciętnie na osobę otrzymywanych produktów: towarów łokciowych — 1 i 1/100 arszyna, waty 3 dziesiąte zolotnika (1 zolotnik = 96 części funta), cukru 16 setnych funta, soli 1 1/2 funta na 7 miesięcy, mydła 1 i 15 setnych zolotnika, nafty 3 zolotniki na 8 miesięcy i każdym 224 osób otrzymać może po 1 parze obuwia.

Ludność Moskwy od kwietnia 1918 roku, t. j. od czasu ostatniego spisu ludności zmniejszyła się o 622,400 osób.

Uniwersytety rosyjskie stoją pustką. Zapisuje się na uniwersytet wprawdzie cała masa dla otrzymywania różnych ulg i korzyści aprowizacyjnych, ale nikt prawie nie uczęszcza na wykłady. Naprz. w Petersburgu według danych oficjalnych z liczby 7 i pół tysięcy zapisanych uczęszcza na wykłady tylko 300 słuchaczy, zaś według przeprowadzonej rewizji okazało się, że naprawdę to tylko 30 słuchaczy uczęszcza na uniwersytet w dzień i 100 wieczorem.

Z podziwem patrzył na owo zwierzę szlachetne mądry Ibrahim i rozmyślał w duszy, że wiele jest na świecie rzeczy, piękniejszych od człowieka, tem zaś snadniej w to uwierzył, przyjrząwszy się twarzy jeźdźca, który krzywdę czynił szlachetnemu rumakowi, z taką na nim jeżdząc twarzą. Była ci ona bowiem do nadgniętego podobna melona, z którego patrzyły oczy zakisłe, jak stęchły pilaw, szalbiercze i chytne; rzadka brodu stroiła tę gębą obłąną, podobna do ogona starego szakala, który oblażył cały i sparszywał, zaś sierści na nim nie zostało tyle, iżby wiele się w jej gęstwie mogło ukryć pcheł.

Jeździec ów, Ibrahimowi się przyjrząwszy, skinął na niego, aby się przybliżył, poczem zbliżka go swoim lepkiem umazawszy wzrokiem, zapytał:

— Czy woda twoja jest dobra do picia?

Ibrahim odrzekł roztropnie:

— Czy koń twój jest mądry?

— Koń mój jest mądry, jak wielki wezyr, a przemyślny jak derwisz.

— Tedy czemu pytasz, czy woda jest dobra, wiedząc, jak koń twój na jej widok strzyże z radości uszyna?

— Allah! — rzekł jeździec — mówisz, jak człowiek rozsądny. Czy mądrość swoją czerpiesz ze studni? Daj mi pić...

Obrazki z życia na Górnym Śląsku

Mówimy wszyscy o Górnym Śląsku. Czy myślimy wiele — to pytanie. W każdym razie jednak — mówimy. A jak my sobie wyobrażamy ten „Górny Śląsk”?... Coś dalekiego — czarnego od dymów fabrycznych — coś zniemczonego i w każdym razie — dalekiego.

Jakże innego wrażenia doznałby każdy, kto by poznał tę ziemię... Kto by ujrzał te szerokie, zielone lany pól, te lila kobierce wrzosów, te lasy, ustrojone przecudnie jesienią, mające taki przedziwny, ogromny urok polskości w sobie. Dość spojrzeć na te krajobrazy, wzięte jakby żywcem z obrazów malarzy naszych, by zrozumieć, by odczuć ten przeogromny czar polskości, jaki ma w sobie Ziemia Śląska. By tę ziemię ukochać całym sercem i przyrzec sobie w głębi duszy nie szczędzić sił i pracy, by ją znowu do Polski przyłączyć.

Wśród pola, otulony złotemi od liści drzewami, stoi skromnie kościółek wiejski. Prowadzi do niego droga przez pole. Dzień ciepły, jasny — jesienny. W powietrzu cisza wonna, niedzielna. Nad pustymi polami unoszą się nici babiego lata i czepiają się krzaków przydrożnych — osiadają na wrzosach. — Pachną zioła od lasu. Na czystym niebie bujają śnieżne puchy obłoków, a słońce ruchomymi plamami kładzie się na wilgotno-zielone i białe pnie drzew — na paprocie, rude mchy, wrzosy i na całe masy krwisto brunatnych miedzianych i blade-złoty liści, co uścielają drogę. Dzwonią dzwony w kościółku. Nagle ciszę niedzielną przerywa wesoły śpiew... Sętka młodych głosów rozlega się wśród pól i łączy z tonami dzwonu. Na drodze gwaro się robi i kolorowo. Niby barwny rój motyli idzie młoda, pełna życia fala — niosąca swój polski śpiew na polskie pola. To harcerki z kursu w Patoce idą do kościoła. Zdumione patrzą stare klony, lipy i brzozy. Dawno już, dawno nie słyszały pieśni polskiej z takim życiem płynącej z młodych piersi.

„Myśmy przyszłością narodu
Pierś nasza pełna jest sił”.

Ludzie przystają. Patrzą, jak w zjawisko świetlane na ten zastęp pełny naprawdę jakiejś siły i przedziwnego uroku zdrowej młodości.

„Nie znajmy w życiu swem trwóg—
Polskiej, ojczystej nam mowy
Nie wydrze żaden wróg—
żaden wróg!”

Oto przed niemi młode, wolne pokolenia, co się gotuje do życia nowego — do pracy świadomej dla Wielkiej, sercem młodem umiłowanej, Przejasnnej Pani — Ojczyzny.

Nowe pokolenie — nadzieja, przyszła siła i potęga narodu.

„Zdobądźmy skrzydła sokole—
Nauce poświęćmy czas —
A światło zdobyte w szkole
Nieśmy do ludu mas —
do ludu mas”.

Nie widziały te drzewa, ani te pola takich zastępów młodych, pełnych życia i sił — nie słyszały takich słów, płynących prosto z polskich serc — serc, pełnych wielkiego ukochania, szczerzej chęci oddania wszystkiego w służbie ideałom. Zda się, że Bóg z jasnego nieba błogosławi te dzieci swoje, bo śle im potoki ciepła i złota na młode, zapalone głowy. Wiatr rozwiewa włosy, wstążki od warkoczy — niesie daleko dziecinne jeszcze głosiki — silne i czyste, jak srebrzyste dzwonki... Pachną zioła wśród pól. — Cisza — Już kościół. Wchodzą parami. Mały kościółek przybrany dębem girlandami. W ławkach siedzą uroczyste, pełne świątecznej powagi kobiety śląskie, w swych pięknych, charakterystycznych strojach. Przed każdą prawie rozłożoną polską książką do nabożeństwa. Życzliwie spoglądają na miły szereg dziewczątek. — Skwapliwie robią miejsce w ławkach. Podczas nabożeństwa wszyscy zgodnie śpiewają pieśni polskie.

Powrót. Świąteczny tłum otacza młodą drużynę, towarzyszy jej przez całą drogę. Płyną znów cudne piosenki: „Wojenko, wojenka”, „O mój rozmarny”, „któreby Jasiu” i t. d. Lud zasłuchany, zapatrzone w te pogodne,

młode twarzyczki, w te ładnie maszerujące szeregi. — „To harcerki — to tak w Polsce”, mówią. Wraca barwny rój do swego ula-pałacu w Patoce, gdzie się odbywa kurs. I dziewczęta cieszą się, że wracają do „domu”. Bo naprawdę domem jest dla nich ten stary pałac, gdzie ich otacza serdeczna, polska atmosfera — gdzie są, jak w „Ojczyźnie”. Teraz po męczącej drodze czeka je odpoczynek wśród rozłożystych pięknych kasztanów olbrzymiego parku. Za chwilę gwaro się w nim robi. Już rozsypały się, jak zerwane ze sznurka kolorowe paciorki — wśród zieleni parku. Pełno w nim znów śpiewu i śmiechu. Wśród szumu starych drzew płynie dźwięczna, silna melodia:

„Naprzód dziewczęta
Precz z bezczynnością.
Precz z bezczynnością.
Podajmy sobie
Siostrzaną dłoń
Idźmy z energją
Idźmy z ufnością
Naprzód, a śmiało przez życia toń!
Dążmy do celu
Ciągłe wytrwale
Szukajmy nowych, szlachetnych
drog —
Nie ustawajmy w czynu zapale
A hasłem naszym — Polska i Bóg”.

I dziwnie jasno, dziwnie jakos miło płyną te chwile świąteczne na kur-sie w Patoce.
J. Janicka.

Wel.

W OCZEKIWANIU.

Tak mi się Twoje przyjście marzy,
Boś Ty dziś dla mnie całym światem
Widzę Cię z białym w dłoni kwiatem,
Błękitny uśmiech masz na twarzy,
Na ustach słowa rozręsknione,
Co wspominają dni minione.

W dali liliowe wstają świty,
Pomiędzy czarne drzew kolosy,
Idziesz, po srebrnych kroplach rosy,
W mgieł otulona aksamity,
Z smętków jesieni moc radosna
Na nowe życie — Nowa Wiosna.

Tak mi się Twoje przyjście marzy,
A życie płynie strugą ciemną,
Pusto — bo Ciebie niema ze mną,
I tylko myśl na wspomnień straży
Błądzi w ogrodzie złotych cieni,
W tych głuchych, szarych dniach jesieni.

R...

też, pod brodę ująwszy, drugą ręką gładzi po twarzy. Tak też Ibrahim z lubością wielką dotykał czarnej, lśniącej, miękkiej sierści konia i troskliwie ogarniał muchy z jego szyi, podobnej szyi sultanki córki, którą ojciec kazał udusić rzezańcom, bowiem miała potomstwo z tańczącym derwiszem, a przecież żadna jej się nie stała krzywdą, bo jako mówi słynny jeden poeta (który potem z nadmiernego podziwu zawarował) — szyja jej była tak piękna, że który rzeźniczek dotknął jej rękoma, uczuł nagle, za niepojętą sprawą Proroka, takie w sobie namiętności i moce, taką zaś w sercu tkliwość i jęk miłości, że się każdy obwiesił raczej, niżby owej sultance miał uczynić krzywdę. Tak ich wyginęło trzystu dziewięćdziesięciu dziewięciu, zaś ostatniego sultana, w rozpacz już wielkiej będącego, zachował, aby ród owych ludzi pożytecznych do cna nie wyginął.

— Jak się zowie twój koń? — spytał wreszcie Ibrahim.

— Zowie się „Syn Strusia”, przez co się wyklada, że wiatr przegoni w pustyni. Koń ten biegnie prędzej od śmierci, która mnie gonila niedawno, siedząc na samumie, a nie dognawszy, gryzie w pustyni piasek z rozpacz i targa brodę z gniewu. Ty mi jednak powiedz, co ci się należy za wodę, nie jestem bowiem dostojnik żaden, który nie płaci i wybija zęby!

Humor.

Wpadł.

— Wybacz pan, kochany panie, małą niedyskrecję. Czy nie znajduję się pan w przykrem położeniu pieniężnym?

— Nie, bynajmniej, łaskawy panie!
— No, to pozwoli pan, iż poproszę o małą pożyczkę.

Ogłoszenie.

Oświadczam, że za syna swego nieletniego, podpułkownika W. P. żadnych długów płacić nie będę.

Apolinary Skapimarek.
(Szczutek).

Rozmowa.

— Wiesz, Reizmila szlag trafił.
— Za co?
— Jak się dowiedział o rozejmie.
— Z rad si?
— Nie, on był dostawcą wojskowym.

U nauczyciela śpiewu.

Do nauczyciela śpiewu zgłasza się okazały chłop. Dwa metry wzdłuż, metr wszerz. Nauczyciel próbuje, jaki głos ma nowy uczeń. Chłopisko śpiewa, co gardła starczy, ale jakoś nie idzie.

Wreszcie nauczyciel z przekąsem pyta:

— Jaki głos posiadasz pan, pańskim zdaniem?
— Baryton! — odpowiada z dumą.
— Na to nauczyciel pokiwał głową i mówi:
— No, bary to pan masz, ale z tonem jest gorzej.

Obrazowy język.

Józek i Felek, dwa stare leguny, rozmawiają o polityce. Aż noraż Józek się zniecierpliwiał oporem, jaki stawia jego wywodom Felek.

— Wiesz Felek, żebyś ty był taki długi, jak jesteś głupi, tobyś mógł klęcząc księżyc pocałować w odwrotną stronę. (Łazik).

Do naszych Czytelników
w polu!

Zwracamy się z gorącym apelem, by nadsyłali nam opisy swych przygód i przeżyć teraźniejszych czy minionych, a będziemy je zamieszczali w miarę możliwości.

Redakcja „Słowa Żołnierskiego”
Wilno, plac katedralny 2. pokój № 35.

CZYTAJCIE

I ROZPOWSZECHNIAJCIE

„SŁOWO ŻOŁNIERSKIE”.

Ibrahim zastanowił się i myślał chwilę; potem zaś, dziwnie na niego spojrzawszy, powiada:

— Czy koń twój niósł ciebie, czy ty niosłeś konia? Dlatego najpierw dam pić jemu.

— Koń jednakże nie rozbije ci głowy, ani cię nie nazwie synem wieprza, ja zaś snadnie uczynić mogę jedno i drugie.

— Słusznie mówisz — odrzekł mu słodko Ibrahim — dlatego też właśnie napoję najpierw twego konia.

To rzekłszy, wziął bukłak, zacerpnął wody i, uśmiechając się zachęcająco, jak czyni mąż w dniu wesela, poił rumaka, który pił chciwie i z lubością, mrużąc oczy i strzygąc uszama, zaczęł parskać i otrząsnął się, zgoła jak człowiek, który wyszedł z kąpieli i orzeźwion wielce, patrzy na świat pogodniej.

Temu wszystkiemu przypatrywał się Ibrahim, cmokając radośnie ustami, podobnie jak czyni stary, owrzodziały basza, przechadzając się powoli wzdłuż szeregu dziewic, mniej i więcej popowonanych, wystawionych na sprzedaż; czasem zaś, dla tem większego ukontentowania, udając, że chce kupić cudną Greczynkę, co ledwo z dziecięctwa wyrosła, niczem zaś zażywniejszem nie mogąc wzbudzić rozkoszy w sercu swem, wyschniętem i jałowem, podobnym pustej sakwie, w której kiedyś było wiele, — z lekka ją poklepie po łopatce, albo

Ibrahim ważył długo w myśli tę sprawę, potem rzecze:

— Jeśli łaska twoja jest mała, jak pestka daktyla, tedy mi daj miedziany pieniądz, a bądź pewny, że cię nie będę kłął i nie będę ci życzył, abyś złamał obie nogi, lub się udławił baranią kością. Jeśli łaska twoja jest wielka, jak meczet, tedy mi pozwól, abym za wodę przejechał się na twoim koniu od tej palmy, aż do tamtej opodal, która uschła, gdyż się na niej powiesił niedawno jeden mędrzec. Czemu się śmiejesz?

— Zdawało mi się bowiem, żeś jest rozsądny, ty zaś głupi jesteś jak strusia jajo. Chcesz, bym ci konia pozwolił? Ohe, ohe! Czy nie wiesz, że koń, krew w sobie mający szlachetną, jest siedm-kroć razy uczciwszy od kobiety, która wspaniałego serca w sobie nie mając i nie bacząc na swego pana, wszelkiej zdrady się dopuści? Choćbym ci na jego grzbiecie sięgać pozwolił, lepiejby ci było sięgać na żelaznym garnku, w którym się żarzą węgle, dłużej byś bowiem na nim siedział. Ja ci jednak i tak nie pozwolę, abyś mi na nim nie uciekł, sam bowiem tego konia ukłószyszy, wiem, jak łatwo się to czyni. Wtedy można go było dosiąść, dziś jednak, koń ten, zrozumiały, kto jest jego prawowitym panem, wszystkim by ci połamał zębra, jeśliby ci ich nie połamał Kawas w więzieniu.

C. d. n.



Morderczyni króla greckiego.

Jeden z paryskich tygodników podaje interesujące szczegóły o ukąszeniu małpy, które spowodowało ciężką chorobę króla greckiego.

Małpa z Tatoi, rezydencji letniej króla greckiego, w pobliżu Aten, pochodziła z Brazylii, ojczyzny małp złośliwych. Do Grecji przywieźli ją marynarze, a jej zabawne grymasy tak podobały się królowi Aleksandrowi, że ją kupił i to nawet za wcale pokaźną sumę. Chociaż królewska faworytka była źle wychowaną anarchistką, szarpiącą i niszczącą wszystko, co w jej cztery ręce wpadło, król lubił ją bardzo, co wszakże nie przeszkadzało mu od czasu do czasu karcić ją bardzo surowo. Wynikiem tych karceń było, że małpa raczej się bała króla, niż była doń przwiązana. Natomiast całe swe przywiązanie zwróciła do młodej uroczej żony monarchy. I tu leży punkt ciężkości tragedii, która się odbyła w parku Tatoi.

Małpia miłość jest ekskluzywną i zazdrośną. To też i ulubieniec króla irytowało niepomrotnie, że względy królowej dzielić musiała z małym pieskiem, pieszczonym ogromnie przez parę królewską. Tego pieska znienawidziła i jeden z lokai miał obowiązek strzedz, by między psem a małpką nie doszło do scysji. Pewnego dnia jednak stróżów nie dość był bacznym i między parą ulubieńców doszło do żartowej walki, której odgłos zwałił króla. Zapragnął rozdzielić zapasników, lecz rozwścieczona małpa pogryzła go tak okropnie, że zemdał.

W krótkim czasie, wbrew nadziejom medyków, król skonał. Jej śmierć wywołała w sferach lekarskich wielkie zdziwienie, a wśród niektórych medyków przypuszczenie nawet, że małpa miała zastrzyknięty jad jakiejś egzotycznej a nieznanej choroby. Zład w Atenach rozpuszczono wersję o zamachu na życie króla, jakkolwiek rzecz to mało prawdopodobna, by opierano zamach na dość problematycznej możliwości ukąszenia małpy.

KRONIKA.

LISTOPAD

KALENDARZYK.

4

Dzisiaj: Karola Borom.

Jutro: Zacharjasza.

Czwartek

— Dyrektor Departamentu Obrony Krajowej i Szef Sztabu pułkownik Bobicki przyjmuje osoby cywilne we wtorki, czwartki i soboty między godz. 12 a 13-tą.

— Teatr Polski. Dziś 4-go b. m. Teatr Polski (Ś-to Jerska 6) daje po raz pierwszy „Wojnę z żonami” farsę Hennequin'a z udziałem pp. Millerowej i Czaplickiej oraz pp. Tartakowicza, Abramowicza, Wiśniowskiego i Gołębiowskiego.

— Miljonówka. Oddział Wileński Warszawskiego Banku Przemysłowego rozpoczyna sprzedaż udziałów 4% Premijowej Pożyczki Państwowej.

Niezwykle korzystne warunki pożyczki tak bardzo dziś popularnej, oraz prawdopodobieństwo wygrania 1,000,000 mk. w każdym tygodniu, powinny skłonić szeroki ogół do lokowania w niej kapitałów. Niechaj każdy z posiadających zamiast chować bezpożytecznie banknoty, odniesie je do Warszawskiego Banku Przemysłowego (Oddział Wileński) a może kapryśna fortuna przyniesie mu milion w darze.

— Godziny przyjęć urzędowych. Dyrektor Departamentu Handlu i Przemysłu i Odbudowy Kraju przyjmuje interesantów codziennie od godziny 11 do 1 w pokoju № 44 (ul. Kaukaska 2).

Starosta wileński przyjmuje od godz. 11 do 1, zaś zastępca starosty od godz. 10 do 2 (Pohulanka 24).

— Strażnicy policyjni. Potrzebni są strażnicy policji powiatowej. Kandydaci muszą złożyć podania w kancelarii (Pohulanka 24) i przedstawić polecenia dwóch znanych obywateli miejscowych.

— Towarzystwo bezpłatnej pomocy lekarskiej. Żydowskie towarzystwo bezpłatnej pomocy lekarskiej: „Miszmeres Chojlim” nie odmawiając swej pomocy i ludności chrześcijańskiej przygotowuje się, z powodu braku środków, do zorganizowania wielkiej kwesty.

— W kwestji mieszkaniowej. We wtorek dn. 2 b. m. była delegacja towarzystwa lokatorów u p. Abramowicza, p. o. przewodniczącego Tymczasowej Komisji Rządzącej. Pan Abramowicz zakomunikował delegacji, że w najbliższym czasie ma być wydane rozporządzenie tymczasowe, zakazujące wysiedlenia lokatorów, niezgadających się na podniesienie ceny dzierżawnej za mieszkanie i sklepy. Ceny mieszkań i lokali sklepowych mają być unormowane, przytem o ile nie dojdzie do porozumienia w komisji mieszanej przy magistracie pomiędzy właścicielami domów a lokatorami to ceny lokali zostaną unormowane przez samą władzę.

— Sprawa opału. W departamencie aprowizacji (ul. Kaukaska 2) został już zorganizowany wydział opałowy. Jest nadzieja, że dzięki przedsięwziętym środkom opału nie zabraknie i ceny dREW znacznie się obniżą.

OFIARY

Chrześcijański Związek Rzeźników Hali Miejskiej m. Wilna złożył na ręce gen. Żeligowskiego 10 890 mar. na rannego żołnierza.

Lista składków:	mar.
Józef Tomaszewski	200
Jan Bobrowicz	200
Aleksander Mockus	50
Józef Klimaszewski	500
Michał Biranowicz	500
Józef Jaszczki	100
Wincenty Bułaj	500
Wincenty Gilewicz	200
Bolesław Piotrowski	100
Antoni Janowski	20
Józef Sakowicz	100
Bronisław Demint	50
Wincenty Niewierkiwicz	100
Józef Franckiewicz	100
Józef Pgorzelki	100
Adolf Szeffler	300
Paweł Tytmejer	300
Józef Maciejkiwicz	500
Aleksander Wannkammer	100
Bolesław Szeniawski	500
Franciszek Staszkiwicz	500
Stanisław Dubnowski	300
Marjanna Łukaszewicz	50
Józef Niewiadomski	50
Ignacy Szeniawski	300
Michał Bujwid	500
Andrzej Jerenkiwicz	300
Piotr Bułhak	300
Józef Baniewicz	300
Stanisław Sitkiwicz	100
Teofil Sanckielowicz	50
Jan Janowski	100
Walerjan Siwicki	50
Wincenty Wolentynowicz	50
Aleksander Szydłowski	50
Józef Macjuszenka	100
Bolesław Dransejko	100
Juljan Bułaj	50
Stanisław Melnowski	180
Adolf Lubianiec	100
Józef Wesolowski	0
Hipolit Tomaszewicz	40
Stanisław Matejko	500
Zofia Legonowicz	100
Michał Żydkiwicz	500
Paweł Sawicki	50
Aleksandra Kine	50
Józefa Urbanowicz	100
Antonina Czerkies	100
Maks Tytmejer	200
Józef Radz	100
Stefania Skulte	50
Kazimierz Malinowski	50
Helena Kudzis	50
Teresa Bubliss	50
Juljan Grynczuk	100
Albin Cydzik	200
Józefa Dowgierd	50
Stanisław Barszczewski	100

Ze sportu.

Lekka atletyka w Norwegji.

W Helsingforsie odbył się bieg na 10 klm., który wygrał Nurmi, odsadzając Kohlemainena o 150 m. W biegu na 1500 metr. uzyskał Nurmi 4.43 m. W skoku w dal Letonem uzyskał 6.98 m.

Pół miliona rubli garnitur męski!

Taryfa cen petersburskich z dnia 5 października.

WARSZAWA. Dzienniki tutejsze donoszą na podstawie prasy rosyjskiej, że dnia 5 b. m. notowano w Petersburgu:

Funt chleba 620—800 rubli.
Funt mąki pszennej 1500 rubli.
Żytniej 800 rubli.

Funt cukru 5000—6000 rubli.
Funt wołowiny 2000 rubli.
Wieprzowiny 3000 rubli.
Funt masła 7000 rubli.
10 jak 3000 rubli.
Funt kartofli 250 rubli.
Pończochy 500 rubli.
10 papierosów 400 rubli.
Funt nafty 700 rubli.
Garnitur męski pół miliona rubli.

Nazwy ulic Wileńskich i komentarze do nich.

Opracował Wacław Studnicki.

W Wilnie pierwsze nazwy ulic były polskie i pochodziły przeważnie od nazw świętych chrześcijańskich *) najbliższych (np. Św. Jańska, Dominikańska etc.), w kierunku traktów (do Trok, —Trocka, do Połocka—ul. Połocka, do Zamku—Zamkowa), zajęcie ludności (garbarska, gancarska, rybaki, sołjaniki), grup ludności (Żydowska, Niemiecka, Tatarska) i nazwisk właścicieli domów i placów (Kanonicka, Senatorska, Kiewliczewska, Oskierczyński zauł.).

Murawjew w swojej polityce rusyfikacyjnej nie pominął i nazw ulic: pousuwał polskie i powprowadzał rosyjskie, ale nie wszystkie się przyjęły. Naprz. nazwa ulicy „Błagowieszczenska” zamiast „Dominikańskiej” tak brzmiała barbarzyńsko w uszach wilnian, że przez całe 50 lat istnienia na papierze tej obcej nazwy nie weszła ona w życie i nawet wielu Rosjan wileńskich niewiedzieli o istnieniu dla tej ulicy oficjalnej nazwy rosyjskiej.

W nowej dzielnicy Nowo-Miejskiej („Nowogrodzkiej” przezwanej przez ludność wileńską fonetycznie na bliższą dla nas „Nowogrodzką”), powstałej w okresie rządów następców Murawjewa, i na przedmieściach władze rosyjskie narzuciły miastu całe mnóstwo nazw pochodzących od miast rosyjskich (archangielska, astrachańska, carycyńska etc.), nic wspólnego z Wilnem nie mających i żadnymi wspomnieniami historycznymi z miastem niezwiązanych.

Podczas okupacji niemieckiej pozwolono archiwarjuszowi miejskiemu wskrzesić dla zanieśienia na nowy plan miasta Wilna dawne nazwy polskie, z tem jednak zastrzeżeniem aby nie chrzcili ulic, t. j. nie nadawać im nowych nazw, ponieważ wobec zawieszzonej działalności Rady Miejskiej nie było wówczas ciała kompetentnego do przeprowadzania zmian w nazwach ulic.

Wskreszona po 150 latach obcych rządów polska rada miejska, powstała z wyborów powszechnych 1919 r. przeprowadziła rewizję wszystkich nazw ulic wileńskich.

Rada miejska pozostawiła bez zmiany wskrzeszone dawne nazwy ulic, pousuwała nazwy rosyjskie nowopowstałe w nowych dzielnicach, usunęła też wiele polskich nazw dwu lub trzykrotnie się powtarzających w tym samym brzmieniu dla nazwy ulicy i jednego, dwóch lub czasem trzech zaułków (np. ulica Św. Jerska i zaułki 1 i 2-gi Św.-Jerskie, 1-a, 2-a i 3-ia Słomianka).

Z liczby 900 ulic wileńskich otrzymały nowe lub dawne nazwy od 150 do 180 ulic czyli około 20%. Te nazwy obowiązują od dnia 12 lutego 1920 r.

Należy popularyzować dokonane zmiany, w celu ułatwienia ludności i urzędowi orientowania się w naszym mieście odzyskującym coraz bardziej swoje polskie oblicze.

NAZWY ULIC

Je porządkowy spisu	Terazniejsza	Z czasów obcych rządów	Położenie pomiędzy ulicami
1	Akademicka	Gubernatorska	Wileńska—Zawalna
2	Archanielska	Archangielska	W. Pohulanka—Ponarska
3	Augustjańska	część Sawicz późn. Andrejewska	Św. Kazimierza—Subocz
4	Arsenalska	Antokolska	Św. Jerski z-k—Zygmuntowska Tad. Kościuszki
5	Batorego Trakt	Połocka	Połocka od Saskiej kępy zamiasto
6	Bazylijska	Konna	Zawalna—Ostrobramska
7	Benedyktyńska	Prochodny Przechodnia	Wileńska—Jezuicka
8	Bernardyńska	Zamkowy	Zamkowa—Św. Anny
9	Biskupia	cz. Dworcowej	Bonifratska — Skopówka przy pl. Katedraln. przy Uniwers. Ostrobramska od wiaduktu kolei żelaznej za miasto
10	Beliny	cz. Ostrobramskiej	Legionów—Wilcza Łąpa
11	Boczna	Generalska	Mostowa—Zygmuntowska
12	Bogusławska	Czysta	Wilkomierska—Lwowska
13	Boltuska	Kostromska	Ludwisarska—A. Mickiewicza
14	Bonifratska	Siemionowska	Portowa—Mała Pohulanka
15	Boufałowa Góra	Kaukaska	Senatorska za Równem Polem
16	Borowa	Podleśna	Wszystk. Świętych—Hetmańska
17	Bosaczkowa	Dworzańska Szlachecka	
18	Bukowa	Bazarna	Dobrej Rady—Gaj Cmentarny przy ul. Pokój
19	Cechowa	Orenburska	Nowogrodzka—Rydza Śmigłego
20	Chełmska	Łomżyńska nowa	Ułańska—Strzelecka
21	Chocimska	Chwińska	Lwowska za miasto
22	Ciasna	2-gi Więzienny	Tartaki—Flisowa
23	Cicha	Manezowa	Wileńska—Gazowy
24	Dąbrowskich	Chersońska p. Wronia	A, Mickiewicza—Św. Jakubka
25	Dyneburska	Włodzimierska	Nowogrodzka—Ponarska
26	Filarecka	1-y Ponomarski	Popowszczyzna — Siostr Miłosierdzia (Antokol)
27	Finna	Saraceńska vel Carycyńska	Chocimska—Ułańska
28	Flisowa	Wzniesieńska	Pańska—rz. Wilja (orzeg zagrodz.)
29	Gaona	Szklana	Św. Jańska—Żydowska
30	Gdańska	Nowa	Wileńska—Pohulanka

(C. D. N.)

*) O Wilnie pogańskim nie mówię, bo nie było ono właściwie miastem, a tylko osadą nieporządnie zabudowaną ludnością niewolnej, gnieźdzącej się razem z bydłem w kurnych chatach słomą krytych.

Mordercy króla greckiego.

Jeden z paryskich tygodników podaje interesujące szczegóły o ukąszeniu małpy, które spowodowało ciężką chorobę króla greckiego:

Małpa z Tatoi, rezydencji letniej króla greckiego, w pobliżu Aten, pochodziła z Brazylii, ojczyzny małp złośliwych. Do Grecji przywieźli ją marynarze, a jej zabawne grymasy tak podobały się królowi Aleksandrowi, że ją kupił i to nawet za wcale pokąźną sumę. Choć królewska faworytka była źle wychowaną anarchistką, szarpającą i niszczącą wszystko, co w jej cztery ręce wpadło, król lubił ją bardzo, co wszakże nie przeszkadzało mu od czasu do czasu karcić ją bardzo surowo. Wynikiem tych karceń było, że małpa raczej się bała króla, niż była doń przywiązana. Natomiast całe swe przywiązanie zwróciła do młodej uroczej żony monarchy. I tu leży punkt ciężkości tragedii, która się odbyła w parku Tatoi.

Małpia miłość jest ekskluzywną i zazdrośną. To też i ulubienicę króla irtowało niepomiernie, że względu królowej dzielić musiała z małym pieskiem, pieszczonym ogromnie przez parę królewską. Tęgo pieska znienawidziła i jeden z lokai miał obowiązek strzedz, by między psem a małpką nie doszło do scysji. Pewnego dnia jednak stróżów nie dość był bacznym i między parą ulubieńców doszło do żartowej walki, której odgłos zwałił króla. Zaprzagnął rozdzielić zapasników, lecz rozwścieczona małpa pogryzła go tak okropnie, że zemdlął.

W krótkim czasie, wbrew nadziejom medyków, król skonał. Jej śmierć wywołała w sferach lekarskich wielkie zdziwienie, a wśród niektórych medyków przypuszczenie nawet, że małpa miała zastrzyknięty jad jakiejś egzotycznej a nieznanej choroby. Ztąd w Atenach rozpuszczono wersję o zamachu na życie króla, jakkolwiek rzecz to mało prawdopodobna, by opierano zamach na dość problematycznej możliwości ukąszenia małpy.

KRONIKA.

LISTOPAD

KALENDARZYK.

4

Dziś: Karola Borom.

Jutro: Zacharjasza.

Czwartek

— Dyrektor Departamentu Obrony Krajowej i Szef Sztabu pułkownik Bobicki przyjmuje osoby cywilne we wtorki, czwartki i soboty między godz. 12 a 13-tą.

— Teatr Polski. Dziś 4-go b. m. Teatr Polski (Ś-to Jerska 6) daje po raz pierwszy „Wojnę z żonami” farsę Hennequin'a z udziałem pp. Millerowej i Czaplickiej oraz pp. Tartakowicza, Abramowicza, Wiśniowskiego i Gołębiowskiego.

— Miljonówka. Oddział Wileński Warszawskiego Banku Przemysłowego rozpoczyna sprzedaż udziałów 4% Premijowej Pożyczki Państwowej.

Niezwykle korzystne warunki pożyczki tak bardzo dziś popularnej, oraz prawdopodobieństwo wygrania 1,000,000 mk. w każdym tygodniu, powinny skłonić szeroki ogół do lokowania w niej kapitałów. Niechaj każdy z posiadających zamiast chować bezpożytecznie banknoty, odniesie je do Warszawskiego Banku Przemysłowego (Oddział Wileński) a może kapryśna fortuna przyniesie mu milion w darze.

— Godziny przyjęć urzędowych. Dyrektor Departamentu Handlu i Przemysłu i Odbudowy Kraju przyjmuje interesantów codziennie od godziny 11 do 1 w pokoju № 44 (ul. Kaukaska 2).

Starosta wileński przyjmuje od godz. 11 do 1, zaś zastępca starosty od godz. 10 do 2 (Pohulanka 24).

— Strażnicy policyjni. Potrzebni są strażnicy policji powiatowej. Kandydaci muszą złożyć podania w kancelarii (Pohulanka 24) i przedstawić polecenia dwóch znanych obywateli miejscowych.

— Towarzystwo bezpłatnej pomocy lekarskiej. Żydowskie towarzystwo bezpłatnej pomocy lekarskiej „Miszmeres Chojlim” nie odmawiające swej pomocy i ludności chrześcijańskiej przygotowuje się, z powodu braku środków, do zorganizowania wielkiej kwesty.

— W kwestji mieszkaniowej. We wtorek dn. 2 b. m. była delegacja towarzystwa lokatorów u p. Abramowicza, p. o. przewodniczącego Tymczasowej Komisji Rządzącej. Pan Abramowicz zakomunikował delegacji, że w najbliższym czasie ma być wydane rozporządzenie tymczasowe, zakazujące wysiedlenia lokatorów, niezgadających się na podniesienie ceny dzierżawnej za mieszkanie i sklepy. Ceny mieszkań i lokali sklepowych mają być unormowane, przytem o ile nie dojdzie do porozumienia w komisji mieszanej przy magistracie pomiędzy właścicielami domów a lokatorami to ceny lokali zostaną unormowane przez samą władzę.

— Sprawa opału. W departamencie aprowizacji (ul. Kaukaska 2) został już zorganizowany wydział opałowy. Jest nadzieja, że dzięki przedsięwziętym środkom opału nie zabraknie i ceny drewna znacznie się obniżą.

OFIARY

Chrześcijański Związek Rzeźników Hali Miejskiej m. Wilna złożył na ręce gen. Żeligowskiego 10 890 mar. na rannego żołnierza.

Lista składków:	mar.
Józef Tomaszewski	200
Jan Bobrowicz	200
Aleksander Mockus	50
Józef Klimaszewski	500
Michał Biranowicz	500
Józef Jaszczki	100
Wincenty Bułaj	500
Wincenty Gilewicz	200
Bolesław Piotrowski	100
Antoni Jankowski	20
Józef Sakowicz	100
Bronisław Demint	50
Wincenty Niewierkiewicz	100
Józef Frenckiewicz	100
Józef Pgorzelaki	100
Adolf Szeffler	300
Paweł Tytmejer	300
Józef Maciejewicz	500
Aleksander Wannkammer	100
Bolesław Szeniewski	500
Franciszek Staszewicz	500
Stanisław Dubnowski	300
Marianna Łukaszewicz	50
Józef Niewiadomski	50
Ignacy Szeniewski	300
Michał Bujwid	500
Andrzej Jerenkiewicz	300
Piotr Bułhak	300
Józef Baniewicz	300
Stanisław Sitkiewicz	100
Teofil Sankielewicz	50
Jan Jankowski	100
Walerjan Siwicki	50
Wincenty Wolentynowicz	50
Aleksander Szydłowski	50
Józef Macjuszenka	100
Bolesław Dransejko	100
Juljan Bułaj	50
Stanisław Malnowski	180
Adolf Lubianiec	100
Józef Wesolowski	0
Hipolit Tomaszewicz	40
Stanisław Matejko	500
Zofia Leganowicz	100
Michał Żydkiwicz	500
Paweł Sawicki	50
Aleksandra Kline	50
Józefa Urbanowicz	100
Antonina Czerkies	100
Maks Tytmojer	200
Józef Rysz	100
Stefanija Skulte	50
Kazimierz Malinowski	50
Helena Kudziś	50
Teresa Bublisk	50
Juljan Grynczuk	100
Albin Cydzik	200
Józefa Dowgierd	50
Stanisław Barszczewski	100

Ze sportu.

Lekka atletyka w Norwegji.

W Helsingforsie odbył się bieg na 10 km., który wygrał Nurmi, odsadzając Kohlemainena o 150 m. W biegu na 1500 metr. uzyskał Nurmi 4.43 m. W skoku w dal Letonem uzyskał 6.98 m.

Pół miliona rubli garnitur męski!

Taryfa cen petersburskich z dnia 5 października.

WARSZAWA. Dzienniki tutejsze donoszą na podstawie prasy rosyjskiej, że dnia 5 b. m. notowano w Petersburgu:

Funt chleba 620—800 rubli.
Funt mąki pszennej 1500 rubli.
Żytniej 800 rubli.

Funt cukru 5000—6000 rubli.
Funt wołowiny 2000 rubli.
Wieprzowiny 3000 rubli.
Funt masła 7000 rubli.
10 jak 3000 rubli.
Funt kartofli 250 rubli.
Pończochy 500 rubli.
10 papierosów 400 rubli.
Funt naty 700 rubli.
Garnitur męski pół miliona rubli.

Nazwy ulic Wileńskich i komentarze do nich.

Opracował Wacław Studnicki.

W Wilnie pierwsze nazwy ulic były polskie i pochodziły przeważnie od nazw świętych chrześcijańskich *) najbliższych leżących (np. Św. Jańska, Dominikańska etc.), w kierunku traktów (do Trok, —Trocka, do Połocka—ul. Połocka, do Zamku—Zamkowa), zajęcie ludności (garbarska, gancarska, rybaki, sojaniki), grup ludności (Żydowska, Niemiecka, Tatarska) i nazwisk właścicieli domów i placów (Kanonicka, Senatorska, Kiewliczewska, Oskierczyński zauł.).

Murawjew w swojej polityce rusyfikacyjnej nie pominął i nazw ulic: pousuwał polskie i powprowadzał rosyjskie, ale nie wszystkie się przyjęły. Naprz. nazwa ulicy „Błagowieszczeńska” zamiast „Dominikańskiej” tak brzmiała barbarzyńsko w uszach wilnian, że przez całe 50 lat istnienia na papierze tej obcej nazwy nie weszła ona w życie i nawet wielu Rosjan wileńskich niewiedziało o istnieniu dla tej ulicy oficjalnej nazwy rosyjskiej.

W nowej dzielnicy Nowo-Miejskiej („Nowogrodzkiej” przezwananej przez ludność wileńską fonetycznie na bliższą dla nas „Nowogrodzką”), powstałej w okresie rządów następców Murawjewa, i na przedmieściach władze rosyjskie narzuciły miastu całe mnóstwo nazw pochodzących od miast rosyjskich (archangielska, astrachańska, carycyńska etc.), nic wspólnego z Wilnem nie mających i żadnymi wspomnieniami historycznymi z miastem niezwiązanych.

Podczas okupacji niemieckiej pozwolono archiwarzuszowi miejskiemu wskrzesić dla zanieśienia na nowy plan miasta Wilna dawne nazwy polskie, z tem jednak zastrzeżeniem aby nie chrzcili ulic, t. j. nie nadawać im nowych nazw, ponieważ wobec zawieszzonej działalności Rady Miejskiej nie było wówczas ciała kompetentnego do przeprowadzania zmian w nazwach ulic.

Wskrzeszona po 150 latach obcych rządów polska rada miejska, powstała z wyborów powszechnych 1919 r. przeprowadziła rewizję wszystkich nazw ulic wileńskich.

Rada miejska pozostawiła bez zmiany wskrzeszone dawne nazwy ulic, pousuwała nazwy rosyjskie nowopowstałe w nowych dzielnicach, usunęła też wiele polskich nazw dwu lub trzykrotnie się powtarzających w tym samym brzmieniu dla nazwy ulicy i jednego, dwóch lub czasem trzech zaułków (np. ulica Św. Jerska i zaułki 1 i 2-gi Św.-Jerskie, 1-a, 2-a i 3-ia Słomianka).

Z liczby 900 ulic wileńskich otrzymały nowe lub dawne nazwy od 150 do 180 ulic czyli około 20%. Te nazwy obowiązują od dnia 12 lutego 1920 r.

Należy popularyzować dokonane zmiany, w celu ułatwienia ludności i urzędowi orientowania się w naszym mieście odzyskującym coraz bardziej swoje polskie oblicze.

NAZWY ULIC

№ porządkowy spisu	Terazniejsza	Z czasów obcych rządów	Położenie pomiędzy ulicami
1	Akademia	Gubernatorska	Wileńska—Zawalna
2	Archanielska	Archangielska	W. Pohulanka—Ponarska
3	Augustjańska	część Sawicz późn. Andrejewska	Św. Kazimierza—Subocz
4	Arsenalska	Antokolska	Św. Jerski z-k—Zygmuntowska Tad. Kościuszki
5	Batorego Trakt	Połocka	Połocka od Saskiej kępy zamiasto
6	Bazylijska	Konna	Zawalna—Ostrobramska
7	Benedyktyńska	Prochodny Przechodnia	Wileńska—Jezuicka
8	Bernardyńska	Zamkowy	Zamkowa—Św. Anny
9	Biskupia	cz. Dworcowej	Bonifaterska — Skopówka przy pl. Katedraln. przy Uniwers. Ostrobramska od wiaduktu kolei żelaznej za miasto
10	Beliny	cz. Ostrobramskiej	Legionów—Wilcza Łapa
11	Boczna	Generalska	Mostowa—Zygmuntowska
12	Bogusławska	Czysta	Wilkomierska—Lwowska
13	Bołtupska	Kostromska	Ludwis
14	Bonifaterska	Stemionowska	Portow
15	Boufałowa Góra	Kaukaska	Senato
16	Borowa	Podleśna	Wszyst
17	Bosaczkowa	Dworzańska Szlachecka	Dobrej
18	Bukowa	Bazarna	pr
19	Cechowa	Orenburska	Nowog
20	Chełmska	Łomżyńska nowa	Ułańsk
21	Chocimska	Chiwińska	Lwowsk
22	Ciasna	2-gi Więzienny	Tartak
23	Cicha	Maneżowa	Wileńsk
24	Dąbrowskich	Chersońska p. Wronia	A, Mi
25	Dyneburska	Włodzimierska	Nowog
26	Filarecka	1-y Ponomarski	Popow
27	Finna	Saraceńska vel Carycyńska	si
28	Flisowa	Wozniesieńska	Choch
29	Gaona	Szklana	Pańsk
30	Gdańska	Nowa	Św. J
			Wileńsk

(C. D. N.)

*) O Wilnie pogańskim nie mówię, bo nie było ono w osadę nieporządnie zabudowaną ludności niewolnej, gnieź w kurnych chatkach słomą krytych.